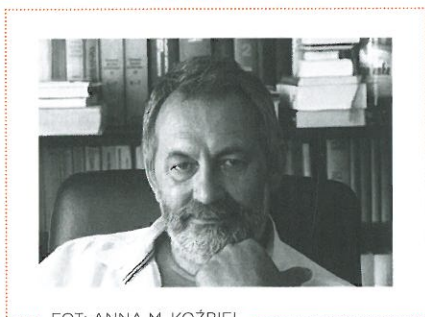


Lubię swój margines



Z JANEM KOŻBIELEM Z WYDAWNICTWA JANKA
ROZMAWIA ANNA KOWALCZYK



FOT: ANNA M. KOŻBIEL

Przeczytałam na www.janka-wydawnictwo.pl, że dla Pana najważniejszy jest autor i jego dzieło. To dziś możliwe? I co z czytelnikiem?

Jeśli książka jest dobra, to i czytelnik zadowolony. Staramy się, by autor uwierzył, że wspólna praca nad książką ma sens, a może być też ciekawa i przyjemna. To owocuje. A przed czytelnikiem tłumaczymy się z każdej pozycji – w naszych recenzjach i wywiadach.

A wydaje Pan dobre książki?

Najlepsze z możliwych. Wydaję zbyt mało, żeby zajmować się przeciętnymi. Zdarzają się trochę trudniejsze, jak choćby *Międzyrzecz* Kalwasa czy *Bahama yellow* Magaczewskiej, ale one też dają satysfakcję i przy mniej „uczonych” lekturze: wciągają intrygą, atmosferą, świetnym językiem, niesamowitością wyobraźni, tajemnicą.

Wieść niesie, że to Pan był akuszerem sukcesu Janusza Wiśniewskiego, Izabeli Sowy, Ireny Matuszkiewicz...

Byłem po prostu tam, gdzie pojawili się ze swymi propozycjami. Pracowałem

z nimi nad książkami, pomogłem debiutować.

Co musi mieć w sobie książka, żeby Pana uwieść?

Musi mieć coś, co jest wartością dodaną, coś, co ją wyróżnia: jedna jest dowcipna, inna wzrusza, jeszcze inna pobudza wyobraźnię lub zadziwia ciekawym językiem. Nie mam serca do formatów i nie wierzę w cudowne przepisy na bestseller, choć zwykle po wypuszczeniu wyrazistego tytułu przez pół roku dostaję jego mniej czy bardziej udane klony, które właśnie dlatego, że zbyt podobne, nie mają u nas szans.

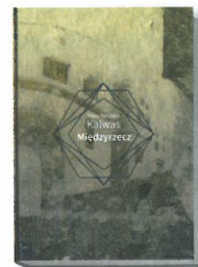
JanKa wydaje tylko polską literaturę. Nie skazuje się Pan tym samym na margines?

Ma Pani rację o tyle, że czytelnicy ciągle jakby nie dowierzają polskim autorom. A my, wydawcy, mało robimy, by to przełamać. Jesteśmy bodaj jedynym krajem w UE, w którym wydaje się więcej literatury tłumaczonej niż rodzimej. Trochę to rozumiem – nasi autorzy często porywają się na arcydzieła, zanim nauczą się rzemiosła. Bo do tego ostatniego trzeba współpracy – z redaktorem, wydawcą. A my, Polacy, nie jesteśmy w tym mocni. Ale nie robiłbym tego, co robię, gdybym nie wierzył, że to się da zmienić.

Co się kryje pod nazwą „JaneczKa”?

Nowa seria. Książki inne od dotychczas wydawanych – pogodniejsze, pokazujące człowieka od przyjemniejszej strony. *Wiosna po wiedeńsku*, która tę serię

otwiera, niesie na przykład myśl taką, że istnieje nie tylko seks, ale też miłość i przyjaźń. Jej autorka, Katarzyna Targosz, miała życie na tyle burzliwe, że stać ją na trudny optymizm. I zaraża nim z dużym talentem, o czym warto się przekonać.



PIOTR IBRAHIM KALWAS

Międzyrzecz

oprawa: miękka
liczba stron: 224
premiera: maj 2013
e-book: tak



KATARZYNA TARGOSZ

Wiosna po wiedeńsku

oprawa: miękka
liczba stron: 192
premiera: maj 2014
e-book: tak